Henryk Plis, piewca Ziemi Rudzienickiej. To on odnalazł słynny kajak skradziony Papieżowi [PRZECZYTAJ WYWIAD]

data aktualizacji: 2021.03.26

Dzisiaj przedstawiamy sylwetkę Henryka Plisa – autora wielu publikacji, pasjonata historii, społecznika, lokalnego działacza, uhonorowanego tytułem "Zasłużony dla Gminy Iława". Jest znaną osobą w naszej gminie, ale nie tylko. W świecie zasłynął z tego, że odnalazł legendarny kajak skradziony Papieżowi Janowi Pawłowi II.

Robert Jankowski: Panie Henryku, wszyscy wiemy, że jest Pan bardzo związany z Rudzienicami i tzw. Ziemią Rudzienicką, ale nie jest Pan rodowitym mieszkańcem Rudzienic.

> **Henryk Plis:** Tak, to prawda. Moja droga do Rudzienic była zawiła. Urodziłem się w Legnicy, jeszcze radzieckim mieście, w 1947 roku. Tam również jesienią 54. roku rozpocząłem swoją edukację w szkole podstawowej. Wiosną następnego roku przeprowadziliśmy się z rodzicami

do Grudziądza, a po kolejnych dwóch latach przeprowadziliśmy się do Jabłonowa Pomorskiego, gdzie ukończyłem szkołę podstawową.

RJ: Czy już wtedy ujawniły się Pańskie zainteresowanie historią?

HP: Tak. W siódmej klasie byłem najlepszym historykiem w szkole. Za wspomnienie podczas lekcji o Katyniu nauczycielka wygoniła mnie z klasy. Na szczęście obyło się bez dalszych konsekwencji (śmiech).

RJ: Jak Pan odkrył w sobie tę pasję do historii i literatury?

HP: Mój ojciec miał piękną, liczącą około 1 000 woluminów biblioteczkę. Połowa młodzieży z Jabłonowa wypożyczała u nas książki. Miłość do książek zaszczepił we mnie ojciec, który potrafił pięknie opowiadać. Pamiętam, jak opowiadał o szarży w wąwozie Samosierra, to zrobiło na mnie tak wielkie wrażenie, że jak szedłem już spać, to byłem w tym wąwozie Samosierra. Słyszałem huk tych armat, tętent i kwik koni. Ja po prostu to widziałem. Ojciec kochał książki. Potrafił nie dojeść, aby kupić książkę. Tę miłość tylko ja odziedziczyłem.

RJ: Słyszałem, że pierwsza Pana książka powstała właśnie w tamtym okresie?

HP: Pierwszą książkę napisałem, będąc w 7 klasie. Było to opowiadanie o napadzie na bank, którego akcja działa się na Dzikim Zachodzie. Zapisałem cały zeszyt szesnastokartkowy. Był to chyba udany debiut. Moim kolegom z klasy się podobało (śmiech).

RJ: Czy już wtedy sprowadził się Pan z rodzicami do Rudzienic?

HP: Jeszcze nie. W Jabłonowie spędziłem swoją wczesną młodość. Byłem w wojsku w Szczecinie, gdzie byłem pisarzem.

RJ: W tamtym czasie poznał Pan swoją przyszłą żonę?

HP: Tak, to było w lipcu 1972 roku, w pociągu poznałem dziewczynę. Po miesiącu znajomości podjąłem decyzję, że biorę z nią ślub. W kolejnym roku już jako moja żona dostała posadę w Rudzienicach wraz z małym mieszkaniem.

RJ: Już jako mieszkaniec Rudzienic zaangażował się Pan w życie społeczne?

HP: Tak, zacząłem działać w ZMS-ie (Związek Młodzieży Socjalistycznej). Wiąże się z tym ciekawa historia. Dostałem propozycję z partii objęcia stanowiska II Sekretarza Miejskiego Komitetu Partii w Toruniu, ale odmówiłem. Nie chciałem do partii wstępować. Gdy przybyłem do Rudzienic, zacząłem działać w ZSL-u (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), a w 1976 roku wybrano mnie na prezesa koła w Rudzienicach. W ciągu miesiąca mojej działalności znalazłem jeszcze 11 osób chętnych do działalności w kole. Na uroczystość przyjechał wtedy prezes komitetu ZSL-u. Nie było to w smak sekretarzowi partii, który dziwił się, że koło się rozrosło, a partia nic (śmiech).

RJ: To nie była jedyna Pana aktywność społeczna w Rudzienicach?

HP: Tak. W 1976 roku powstał oddział Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Pojezierze, którego zostałem prezesem i członkiem zarządu głównego. Działalność stowarzyszenia była bardzo ważna dla mieszkańców, gdyż

po reformie administracyjnej w 1975 roku Rudzienice traciły gminę i panowało ogólne przygnębienie. Stowarzyszenie kładło duży nacisk na kulturę i dzięki temu w tych Rudzienicach zaczęło się coś dziać. Partii niezbyt to się podobało, ale nam nie przeszkadzali. Organizowaliśmy zabawy taneczne w Rudzienicach na boisku (nie było jeszcze świetlicy wiejskiej), we Franciszkowie, Tynwałdzie, Frednowach.

RJ: Był Pan również radnym Gminy Iława.

HP: Tak. W latach 1998-2002. Wystartowałem w wyborach do rady gminy, ponieważ zbliżał się jubileusz 750-lecia Rudzienic. W tym czasie założyłem również Towarzystwo Ziemi Rudzienickiej. W 1998 roku zorganizowałem zebranie, na które zaprosiłem najważniejsze osoby z Rudzienic oraz z gminy i zadałem pytanie: Czy chcemy robić 750-lecie Rudzienic? I tak zacząłem od osób, które wiedziałem, że są pozytywnie nastawione. Jak te osoby powiedziały publicznie, że tak, to te osoby, które miały jakieś wątpliwości, nie odezwały się.

RJ: Taktycznie Pan podszedł do tego...

HP: Tak (śmiech). Udało nam się zorganizować obchody 750-lecia Rudzienic. Splendoru dodał jeszcze fakt, że uroczystość objął honorowym patronatem Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Zrobił się w Rudzienicach „duży szum” i ekscytacja.

RJ: Znany jest Pan, nie tylko w gminie, że odnalazł Pan słynny kajak papieski...

HP: Podczas pielgrzymki Papieża do Polski w 1999 roku moja żona była na audiencji u Jana Pawła II z darami.

Później zrobił się „duży szum”, dziennikarze zaczęli się nas dopytywać o kajak papieski, który mu ukradziono, gdy przebywał w 1973 roku na samotnym wypoczynku, nad Jeziorakiem, jeszcze jako kardynał Wojtyła. Zainteresowało mnie to i zacząłem szukać. Przy pomocy znajomych, dziennikarzy ustaliliśmy, gdzie znajduje się kajak. Miałem go odebrać z Makowa, ale otrzymałem telefon, że zostanie on podrzucony do Iławy, obok hangarów przy przystani dawnego „Skarbka”. Okazało się, że kajak został ukradziony i przeleżał u kogoś w stodole 27 lat. Był w dobrym stanie, z lekko uszkodzoną górną częścią kadłuba.

RJ: Czy to wtedy narodził się pomysł symbolicznego oddania kajaka Papieżowi?

HP: Wymyśliłem, żeby wykonać model kajaka z brązu, na marmurowej płycie. Przez kurię została oddelegowana grupa pielgrzymkowa Towarzystwa Ziemi Rudzienickiej. Przygotowaliśmy dary dla Papieża, m.in. pobraliśmy wodę z Jezioraka, przygotowałem specjalną księgę pamiątkową, gdzie się wszyscy wpisaliśmy. 3 lipca 2000 roku wyruszyliśmy do Rzymu, gdzie przekazaliśmy dary Janowi Pawłowi II.

RJ: Chciałbym jeszcze zapytać o jarmarki ludowe. Kto był pomysłodawcą?

HP: Ja je wymyśliłem. W 1975 roku byłem na wczasach zakładowych w okolicach Szklarskiej Poręby. Tam byłem na meczu żonaci kontra kawalerowie, gdzie nagrodą była beczka piwa. Spodobał mi się ten pomysł i zacząłem myśleć o zorganizowaniu jakiejś imprezy dla Rudzienic. Wymyśliłem nazwę jarmark ludowy. Pierwszy jarmark odbył się 8 maja 1978 roku. Jest to najstarsza cykliczna impreza w gminie Iława.

RJ: Jest Pan także autorem Roczników Historycznych Pojezierza Iławskiego. Z moich informacji wynika, że jesteśmy jedyną gminą wiejską w kraju, która taki rocznik wydaje.

HP: Tak. Rocznik ukazuje się od 10 lat. Pierwszy numer został wydany w 2010 roku. W tym roku planujemy wydanie 11. numeru. Rocznik ten, muszę powiedzieć, jest bardzo cenny, czego się nie spodziewałem. Dzwonią do mnie z bibliotek z Katowic, Gdańska, z biblioteki wojewódzkiej. Chciałem podkreślić, że Rocznik jest tworzony przez Towarzystwo Ziemi Rudzienickiej społecznie. Zapraszamy do współpracy naszych przyjaciół, którzy pomagają nam wydrukować ten Rocznik. W zamian zamieszczamy w nim ich reklamy. Jest to cenna społeczna inicjatywa. Rocznik jest później rozdawany, nie jest nigdzie sprzedawany. Chciałem przez to zainteresować ludzi historią tych terenów.

RJ: Od dłuższego czasu jest Pan organizatorem Biesiad Historycznych…

HP: W 2009 roku zorganizowałem I Biesiadę Historyczną, która odbyła się w Domu Strażaka (świetlicy wiejskiej). Kolejne odbywały się już w mojej stodole, aż do 2018 roku. W biesiadach biorą udział pasjonaci historii, osoby publiczne, przedstawiciel samorządów. Od 2018 roku Biesiady odbywają się w Skansenie „Pomezania” Państwa Wysockich w Kałdunach.

RJ: Za swoją działalność został Pan wielokrotnie nagrodzony.

HP: Otrzymałem Odznakę Honorową „Zasłużony dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego”, przyznaną na wniosek Wójta Krzysztofa Harmacińskiego.

RJ: Jest Pan również „Zasłużonym dla Gminy Iława”.

HP: Tak. Otrzymałem ten tytuł w 2018 roku. Korzystając z okazji, chciałem również podziękować wszystkim, którzy mnie wspierali.

We wrześniu tego roku minie 45 lat mojej działalności społecznej w Rudzienicach. W tamtym czasie wpisałem się w „ścieżkę wydeptaną" przez Teodora Golubskiego – kier. SP w Rudzienicach oraz Piotra Tarasiewicza - agronoma i prezesa kola ZSL. Zostałem pomysłodawcą i koordynatorem działań, ale to mieszkańcy Rudzienic i okolicznych wsi wykonywali tę wspaniałą społeczną pracę. To dzięki Rodzinom: Bądkowskich, Jaworskich, Kaczmarczyków, Lisiaków, Mendyków, Osasiuków, Romanowskich, Rozentalskich, Saków, Solisów, Sucheckich, Tyburskich, Waszelewskich, Wysockich oraz p. Ryszardowi Jurkiewiczowi, Ewie Radtke, Państwu Chmielarczykom, sołtysowi p. Zuśce i wielu innym.

Zawdzięczam Im to wszystko, czego udało się dokonać. To dla Nich zacząłem odkrywać i spisywać dzieje tej i okolicznych wsi, szczególnie, gdy odnalazłem starą pruską Ziemię Rudzienicką, na której leży piękne miasto Iława. Jestem Im wszystkim za to wszystko bardzo wdzięczny!

Niezmiernie jestem wdzięczny mojej zmarłej Żonie Jadzi, która mnie wspierała i wytrzymała ze mną prawie czterdzieści lat!

Korzystałem i korzystam też z przychylności władz Gminy Iława z obecnym Wójtem p. Krzysztofem Harmacińskim na czele. Bardzo dziękuję moim Przyjaciołom: Darkowi Bączkowi, Mietkowi Czajkowskiemu, Prezesowi Eugeniuszowi Jaremce, prezesowi Andrzejowi Sobiechowi,

Pani Dorocie Stadnickiej, firmom: Agro-Hurt, Konstal, Muzyka, Petro-Bis i innym, którzy nas wspierali i wspierają w działaniach.

RJ: Dziękuję za rozmowę i w imieniu naszych Czytelników proszę przyjąć życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

~~galeriaspc~~6102~~

Wywiad przeprowadził Robert Jankowski, UG w Iławie.
Publikacja Urzędu Gminy w Iławie.

Źródło:
https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/63935-henryk-plis-piewca-ziemi-rudzienickiej-to-on-odnalazl-slynny-kajak-skradziony-papiezowi-przeczytaj-wywiad